

ROLNIK

PRENUMERATA

wraz z „Miesięcznikiem ogrodniczym“ wynosi wraz z przesyłką półrocznie K 36.—.

Cena numeru pojedynczego K 1.50.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcją

BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

inspektora Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

LWÓW, UL. KOPERNIKA 20, ofcyny III. p.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracja „Rolnika“, Rady
Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze
T. G.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do
wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania
źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Znaczenie i organizacja hodowli nasion w Polsce. (Prof. Edmund Załęski). — Drobne porady. — Wiadomości bieżące. — Wieści z prowincyi. — Rozmaitości. — Bibliografia. — Fejleton: O nowej ustawie francuskiej w przedmiocie naprawy szkód wojennych. (Dr. Aleksander Raczyński, Prezydent K. U. O).

PROF. EDMUND ZAŁĘSKI.

Znaczenie i organizacja hodowli nasion w Polsce.

O znaczeniu nasiennictwa dla gospodarstwa krajowego już dużo mówiono i pisano w ostatnich czasach, zadowolnię się więc tutaj podaniem jedynie kilku cyfr, zaczerpniętych z memoriałów Ministerstwa roln. i D. P. do Sejmu, oraz Związku Zaw. hodowców i wytwórców nasion do tegoż Ministerstwa.

Cyfy te pouczają nas, że zastąpienie obecnie powszechnie używanych w rolnictwie odmian tylko pięciu ziemiopłodów: ziemniaków, pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa przez odmiany ulepszone, podniosłoby roczną wytwórczość rolną Rzeczypospolitej o 70 milionów centnarów metr. ziemniaków i przynajmniej o 32 miliony centnarów ziarna.

Dalej widzimy z tych cyfr, że hodowla nasienia buraka cukr. podnosi wytwórczość cukru z jednego hektara plantacyi o 167 funtów rocznie, co, po doprowadzeniu cukrownictwa do stanu przedwojennego, uczyni 29,000,000 f. rocznie, czyli blisko po 1¼ funta na jednego mieszkańca.

Z drugiej strony zaprzestanie hodowli buraka, choćby na dwa lata, lub jej zaniedbanie, obniżyłoby doraźnie, wskutek biologicznych właściwości tej rośliny, roczną produkcyjność cukrownictwa polskiego o 120,000,000 funtów.

Oprócz jednak tych kilku płodów, istnieje wiele innych, o nie mniejszem dla rolnictwa znaczeniu, że wspomnę tylko o trawach i koniczynach, których plony dają się przez hodowlę podnieść do tego stopnia, iż w jednym tylko z północno-wschodnich niewielkich stanów Ameryki półn. ulepszenie odmiany tymotki powiększyło dochodowość gospodarstw o 18,000,000 dolarów rocznie. Dodajmy do tych zysków jeszcze pokaźne dochody, jakie Polska może czerpać z eksportu nasion nie tylko na wschód, lecz i na zachód do Europy i do Ameryki,

co jest zupełnie możliwem, jak tego dowiodły chociażby tylko hodowane przezemnie nasiona buraków, które wyparły z Włoch, Węgier, Hiszpanii i Stan. Zjednoczonych 15 do 20% nasion niemieckich, a otrzymamy przybliżony obraz tego, czem może być dobrze prowadzone nasiennictwo dla gospodarstwa polskiego — wyraża się w miliardach marek zysku rocznego.

Samo zresztą zastąpienie obecnie używanych odmian przez nowe, ulepszone, nie będzie jeszcze ostatnim stopniem postępu, i te „ulepszone“, najlepsze obecnie odmiany są jeszcze dalekie od doskonałości i mogą być dalej udoskonalane. Jak daleko to ulepszenie iść może, trudno powiedzieć, pewnem jest jednak, że stoimy jeszcze niezmiernie daleko od tego ostatecznego punktu, po za który postęp pójść nie może, jeżeli wogóle taki ostateczny punkt istnieje.

Na czemże bowiem polega to, co nazywamy hodowlą?

Początkowo, aż do b. niedawnych czasów, polegało ono na wyszukiwaniu po świecie odmian, dających lepsze rezultaty niż miejscowe, oczyszczaniu ich od obcych przymieszek i wytworzeniu jak najpiękniejszego i najlepiej doczyszczonego ziarna.

Potem zaczęto ulepszać odmiany przez masowy wybór najlepszych osobników. Dalszą fazą w ewolucyi hodowli była hodowla czystych linii, t. j. wybór z dawnych odmian pojedynczych roślin, badanie ich potomstwa i rozmnażanie wyróżniających się korzystnymi cechami.

Obecnie wstąpiła hodowla w nową, prawdopodobnie przedostatnią fazę: syntezy. Hodowca stwarza pożądane dla siebie typy roślin przez kojarzenie w nich zapomocą krzyżowania cech, posiadanych przez różne odmiany czy linie. Ta metoda hodowli daje tak olbrzymie pole działania, iż, zdaje się, wiele pokoleń hodowców minie, zanim zostanie ona w zupełności wyzyskana.

Jeżeli bowiem, jak nas uczy genetyka ścisła, oddzielne „cechy jednostkowe“ są uzależnione od obecności w plazmie zarodniczej rośliny lub zwierzęcia pewnych

określonych czynników, „genów“, przyczem dla wywołania wielu z tych cech potrzebnem jest współdziałanie dwóch, trzech, a w niektórych wypadkach i więcej — n. p. 5-ciu genów;

jeżeli z drugiej strony uprzytomnimy sobie, od jak wielu cech jednostkowych zależy jakaś użytkowa cecha zbożowa, jak n. p. pleność, to zrozumiemy, jak niezmiernie długa praca czeka hodowcę, zanim dojdzie do otrzymania odmiany jakiegokolwiek rośliny o ustalonej najwyższej do osiągnięcia w danych warunkach gleby i klimatu plenności.

Weźmy n. p. pszenicę: Jej pleność praktyczna zależy co najmniej od skojarzenia następujących cech:

1. wielkiej energii assimilacyjnej, która jest niewątpliwie sama przez się cechą bardzo złożoną;
2. od zdolności zużywania wytworzonych związków organicznych przeznaczone na budowę ziarna, a w niem na wytworzenie skrobi i glutenu, co niewątpliwie zależy od całej grupy genów;
3. od posiadania sztywnej słomy, mogącej udźwignąć ciężki kłos;
4. od zdolności umiarkowanego krzewienia się;
5. od oporności przeciw rdzy, co, jak się zdaje, zależy przynajmniej od dwóch genów;
6. od oporności przeciw wymarzaniu;
7. dalej, zależnie od warunków, dla których jest przeznaczona, od ksero- lub hygrolności, od wymagania cięższego lub lżejszego gruntu;
8. od wcześniejszego lub późniejszego dojrzewania — nie licząc licznych drugorzędnych cech, jak ościistości lub bezościistości, barwy ziarna, łatwiejszego lub mniej łatwego sypania się ziarna, porostania na pniu, łamliwości kłosów etc.

Przypuścimy, że wszystkie te cechy zależą w sumie tylko od 24 genów (co jest napewno za niską liczbą) to i tak jeszcze otrzymamy ten ciekawy wynik, że nie-

rozszczepialna, t. j. zupełnie ustalona kombinacja tych wszystkich genów może się trafić jeden raz na 2⁴⁸ razy — t. j. raz na 86 trylionów (ściśle 86.109.851.418.624) zbadanych roślin.

„Może“ — to nie znaczy jednak „musi“. Żeby mieć mniej więcej pewność, że się jakaś kombinacja rzeczywiście znajdzie, trzeba rozpatrzyć więcej — kilkakrotnie razy — roślin, niż wypada z rachunku.

Zbadanie zaś, to nie jest przyjrzenie się roślinkom: to jest zbadanie wszechstronne ich potomstwa, zachowanie się jego wobec chorób, suszy, wylegania etc.

A roślin o takiejże wadze dla gospodarstwa przy prawdopodobnie nieraz większej złożoności genetycznej mamy przynajmniej 20, nie licząc innych trochę mniej ważnych: pszenica, żyto, owies, jęczmień, kukurydza, ziemniaki, burak cukrowy, burak pastewny, marchew, koniczyzna, tymotka, rajgrasy, inne trawy, rośliny włókniście, rośliny oleiste, garbarskie, motylkowe i t. d.

Dodajmy jeszcze do tego, że wobec różnorodności warunków klimatycznych i glebowych różnych dzielnic Polski, wobec różnych stopni kultury rolnej i różnorodnych wymagań, zależnie od ściślejszego celu, do którego się przeznaczają daną roślinę, „najlepszych“ odmian każdej z nich może być równocześnie kilka lub kilkanaście.

Zarówno więc pod względem ilości nasion, które produkować trzeba, jak ilości odmian, a przedewszystkiem samego ulepszenia, które w tych odmianach należy wprowadzić, pole pracy przed hodowcami stoi olbrzymie.

O rozmiarach, w których powinna być prowadzona produkcja nasion na to, żeby gospodarstwa krajowe nie były zasiewane dalszym niż trzecim odstawem (rozmożeniem) hodowanych, oryginalnych odmian, co należy uważać za *minimum* wymagań racjonalnego rolnictwa, dają nam liczby, zaczerpnięte z powyżej cytowanych memoriałów.

Dr. ALEKSANDER RACZYŃSKI, Prezydent K. U. O.

O nowej ustawie francuskiej w przedmiocie naprawy szkód wojennych.)

(Loi sur la réparation des dommages de guerre).

Dnia 17. kwietnia 1919 r. ogłoszono we Francji nową ustawę o szkodach wojennych, która sama przedstawia się jako dopełnienie obietnicy ustawy z 26. XII. 1914 r. W 70 długich artykułach normuje ona całe prawo indemnizacji wojennej i proklamuje zaraz na wstępie zasadę solidarności jako podstawę odszkodowania, wraca więc do pojęć rewolucji francuskiej (art. 1. „*La Republique proclame l'égalité et la solidarité de tous le Français devant les charges de la guerre*“).

Ustawa francuska ma bezsprzecznie wiele wad i braków, nawet projekt senatu był znacznie liberalniejszy, — jest ona jednak w porównaniu do innych prawodawstw wojennych wprost wzorową kodifikacją prawa indemn-

zacyjnego. Widać, że ją wydał zwycięzki naród — *victoria causa diis placuit*.

Podajemy jej najważniejsze przepisy, zwłaszcza takie, które i dla naszych stosunków zasługują na uwagę i mogą przyczynić się do ugruntowania pojęć o istocie szkód wojennych, ich oszacowaniu i sposobie ich wypłaty, i ochronie nas od skłonności traktowania także tej sprawy — *more solito* — z dyletantyzmem. Pomijamy zaś wszystkie przepisy oparte na specjalnych urządzeniach i stosunkach prawnych Francji.

Przed zaznajomieniem się z nową ustawą francuską warto jednak przypomnieć sobie zaszczytną rolę, którą francuskie ustawodawstwo odegrało w historii prawa odszkodowania wojennego.

Francja wyprzedziła niemal wszystkie państwa europejskie we formułowaniu obowiązku państwa do indemnizacji z tytułu szkód wojennych — jedynie tylko Polska jeszcze przedjętą tę zasadę w swej ustawie z 12. V. 1792 r. wygłosiła (por. *Gazetę Lwowską* Nr 149 ex 1919 r.). Dekret francuskiego Zgromadzenia prawodawczego z 11. sierpnia 1792 r. zarządził bowiem wynagrodzenie szkód powstałych z działań nieprzyjaciela (*fait de l'ennemi*), ale z uzależnieniem od stanu majątkowego, od potrzeb i wysokości strat poszkodowanego; jedynie tylko urzędnicy i żołnierze mieli bezwzględne prawo do całkowitego wynagrodzenia. Wszystkim obywatelom dał to prawo dopiero dekret konwentu z 27. lutego 1793 r., który obowiązywał od roku 1797, kiedy ustawa dyrektoryatu z 20,

*) Rozprawę powyższą znakomitego znawcy ustaw i zarządzeń dotyczących odszkodowań wojennych w różnych państwach drukujemy w tem przekonaniu, że jakkolwiek temat ten obejmuje całokształt przedmiotu, a nie tylko wyłącznie szkody rolnicze, to jednak zainteresuje Czytelników, dając im pewne zasadnicze, a obecnie tak ważne punkta orientacyjne. (*Przyp. Red.*).

Żytem obsiewa się w Kongresówce, Galicyi i za-
borze Pruskim — bez Litwy i Wołynia — 8,000.000 mor-
gów — trzeba więc mieć dla utrzymania 3-go rozmno-
żenia na obsianie tej powierzchni: 1,000.000 morgów
zasianych 2-tem rozmn., 120.000 morgów 1-szem, a nie
mniej niż 14.000 morgów oryginalnem, selekcyonowa-
nem ziarnem.

Dla produkcji nasion buraków cukrowych tylko na
własną potrzebę państwa — bez wywozu — trzeba mieć
300 folwarków o ogólnym obszarze 225.000 morgów, oprócz
ferm selekcyjnych.

Dla innych ziemiopłodów cyfry analogiczne wy-
padną nie mniejsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drobne porady.

Rzepa ścierniskowa.

Rzepa ścierniskowa jest bardzo pożyteczną rośliną
pastewną, gdyż rośnie bardzo szybko i można ją zasiać
po żniwach na tem samym polu, gdzie zebraliśmy oziminę
i jeszcze tej samej jesieni sprzątnąć obfity plon rzepy,
której możemy używać na paszę tak samo, jak buraki,
lub marchew pastewną.

Rzepa ścierniskowa bywa dwóch gatunków: 1) krót-
ka — koloru białego, żółtego lub czerwonego i 2) długa —
biała i żółta.

Rzepa ścierniskowa najlepiej udaje się na głębo-
kiej, zasobnej w wapno glebie gliniasto-piaszczystej. Na
tem samym polu nie można rzepy uprawiać częściej, jak
co 8 lat.

Rola winna być starannie uprawiona natychmiast
po sprzątnięciu zboża. Nasienie przykryć lekkimi bro-
nami nie głębiej jak na 3—5 cm. Nasienia wychodzi
niewiele, najwyżej 2,5 kg na morg (4 kg na ha)
przy siewie ręcznym. Nasienie jest podobne do nasienia

rzepaku (uważać przy kupnie!) i jest tem lepsze, im jest
ciemniejsze. Przy siewie ręcznym rzepę po wzejściu
trzeba bronować, aby każda roślina miała powierzchnię
30—36 cm w kwadrat. W miarę wzrostu rzepę motyka-
je się i obsypuje. Przy siewie po oziminie rzepa daje od
80—180 q z morga. Na mroz rzepa jest mniej wrażliwa
niż buraki pastewne. Przechowuje się natomiast gorzej
i to w małych kopcach.

Wiadomości bieżące.

† **Leon Rawski**, były rachmistrz Biura rachunkowości rol-
niczej przy Tow. Gospodarskim, ostatnio kierownik Spółki handlo-
wej rolników i hodowców w Sniatynie oraz sekretarz miejscowego
Oddziału Towarzystwa, zmarł w Sniatynie w listopadzie r. 1918.
Znany szerokim kołom rolniczym z wybitnej sumienności i pra-
cowitości, przeniósł te nieocenione dziś zalety na teren współdziel-
czego handlu rolniczego, na którym niedawno począł pracować.
Zgasił przedwcześnie, w pełni wartości i w chwili, kiedy pracow-
ników jemu podobnych tem więcej i tem pilniej potrzeba.

Cześć Jego pamięci!

Artykuły uchwały Sejmu w sprawie reformy rolnej.

Ulegając powszechnie objawionemu życzeniu, pomieszczamy po-
niżej tekst dostówny artykułów owej historycznego znaczenia
uchwały Sejmu w sprawie reformy rolnej. Artykuły te opiewają:

Art. I. Ustrój rolny Rzeczypospolitej polskiej oprzeć się
winien przedewszystkiem na silnych, zdrowych i zdolnych do in-
tenzywnej produkcji gospodarstwach włościąńskich, opartych na
zasadzie prywatnej własności różnego typu i wielkości. Akeya
w tym kierunku zmierzająca obejmie tworzenie nowych gospodarstw
drogą kolonizacji, powiększanie istniejących, karłowatych gospo-
darstw do rozmiaru samodzielnych jednostek gospodarczych, two-
rzenie gospodarstw drobnych dla produkcji ogrodniczo-warzywnej,
oraz tworzenie kolonij i ogrodów robotniczych, urzędniczych itp.
w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych.

Art. II. Właścicielami lub posiadaczami ziemi uprawnej
mogą być tylko osoby, prowadzące osobiście samodzielne gospo-
darstwo lub ich spadkobiercy, z wyjątkiem ziemi oddanej pod

października 1797 r. znów wróciła do systemu przyzna-
nia jedynie zapomóg.

To prawodawstwo rewolucyjne wysunęło jako pod-
stawę indemnizacji szkód wojennych zasadę solidarno-
ści — tę samą zasadę, którą polska ustawa z 12. V.
1792 r. ogłosiła. Nawet słowa są podobne! Polska
ustawa mówi, że szkody „braterską całego narodu
składką indemnizowane zostaną“, a francuski
dekret z 11. VIII. 1792 r. zaczyna się od słów: „Ażeby
dać narodom cudzoziemskim pierwszy przykład bra-
terstwa, które jednocy obywateli wolnego narodu
i czyni ogół odpowiedzialnym za szkody wyrządzone
jednemu z jego członków...“

Tak samo jak ustawa dyrektoriatu, także ustawo-
dawstwo z czasów restauracji (28. IV. 1816 r.)
przewiduje tylko zapomogi. Od czasów dyrektoriatu
zatem obywatele nie mieli prawa do odszkodowania
wobec państwa za szkody powstałe z czynów wojennych
(*faits de guerre*). Odtąd ustalenie tego pojęcia „*fait de
guerre*“ było przedmiotem licznych orzeczeń judykatury
Rady Stanu aż do czasów najnowszych.

Po wojnie francusko-niemieckiej roku
1870/71 Zgromadzenie Narodowe, uznając wprawdzie
zasadę całkowitego odszkodowania za słuszną, jedynie
tylko ze względów na smutny stan skarbowości po prze-
granej wojnie odmówiło bezwzględnie prawa do in-
demnizacji (ust. z 6. IX. 1871 r.) i zarządziło tylko ro-
partycję tych sum tytułem odszkodowania, na których
poświęcenie względy finansowe państwa pozwolą.

Od początku wojny światowej Francya stoi
na stanowisku przyznania obywatelom prawa do od-

szkodowania. Już ustawa budżetowa z 26. XII. 1914 r.
w art. 12. zapowiada specjalną ustawę o odszkodowa-
niach i przyznaje 300 mil. fr. na pierwsze potrzeby.
Dekret z 4. II. 1915 r. zarządza rejestrację szkód za-
pomocą komisji w trzech instancjach (kantonalnej, de-
partamentalnej i najwyższej). Dziesiątki dekretów regu-
lowały w czasie wojny kwestyę odszkodowania i odbu-
dowy, niestety nie z jednolitego punktu widzenia, tak,
że powstały chaotyczne stosunki, które dopiero nowa
ustawa francuska swoimi wyczerpującymi przepisami
uzdrowia. (Por.: *Rolnik* Nr 33/39 z r. 1918).

Przyczyna szkody.

Dla określenia przyczyn, które dają szkodom kva-
lifikację szkód wojennych, używa nowa ustawa fran-
cuska starej terminologii: „*fait de la guerre*“. Ta termi-
nologia — jak wiadomo — służy w prawie francuskim
także do rozgraniczenia szkód od niektórych świadczeń
wojennych. W judykaturze co do świadczeń wojennych
kwalifikacya czynu jako „*fait de guerre*“ wystarcza,
ażby wynagrodzenia odmówić. Jeszcze okólnik mini-
steryalny z 22. III. 1915 r. cytował z Laferrieréa,
że pod wyrażeniem „*fait de guerre*“ nie należy roz-
umieć każde wydarzenie wywołane wojną, ale tylko takie,
które albo przedstawia się jako siła wyższa, albo jako
konieczność wywołana walką („*nécessité de la lutte*“).
Na podstawie tej definicyi wyliczał okólnik 4 kategorie
czynów wojennych:

siedzibę ludności nierolniczej lub eksploatowanej przez samorządy miejskie i wiejskie.

Art. III. Regulatorem władania ziemią w Polsce, w myśl art. I., będzie państwo, które w tym celu musi rozporządzać dostateczną ilością ziemi dla kolonizacji i parcelacji.

Art. IV. Na zapas kolonizacyjny i parcelacyjny złożą się ziemie następujące:

- a) dobra będące własnością państwa (skarbowe i majorackie);
- b) objęte przez państwo dobra należące do członków dynastii panujących lub członków ich rodzin;
- c) dobra rosyjskiego Banku Własnościarskiego i pruskiej Komisji kolonizacyjnej;
- d) dobra martwej ręki (duchowne, biskupie, kapitałne, klasztorne, plebańskie i innych instytucji publicznych po porozumieniu się ze Stolicą Apostolską);
- e) nierozparcelowane dobra duchowne i klasztorne;
- f) dobra nabyte w czasie wojny z zysków lichwiarskich i dobra osób, spekulujących ziemią;
- g) dobra, względnie części dóbr, wykupywane drogą ustawowego przymusu, w miarę postępu parcelacji, od prywatnych właścicieli ziemskich po cenę ustawą określoną. Ustawa określi też *maximum* ziemi folwarcznej dla każdego poszczególnego posiadacza, jako też *maximum* obszaru ziemi folwarcznej, którą pozostawićby należało w poszczególnych okręgach państwa. Przy wykupie zachowana będzie w miarę możności taka kolejność, aby naprzód parcelacji uległy majątki źle gospodarowane lub zniszczone przez wojnę i majątki, których serwituty nie zostały uregulowane.

Art. V. W pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych zabezpieczyć należy zapas ziemi dla tworzenia kolonii i ogrodów robotniczych, urzędniczych i t. p. z dogodną komunikacją na użytek robotników fabrycznych, urzędników i t. p. W razie braku odpowiednich gruntów, państwo winno mieć możliwość przymusowego wykupu na ten cel wszelkich nadających się do tego gruntów, a parcele oddawać robotnikom lub kooperatywom robotniczym.

Art. VI. Ustawa zabezpieczy właścicielowi dóbr ziemskich prawo do zatrzymania tylko jednego zabudowanego folwarku, na którym on albo jego rodzina gospodarstwo prowadziła, przytem rodzina, nie podzielona przed 1. stycznia 1919 r., uważaną będzie za jednostkę. Zasada *maximum* indywidualnego posiadania, niepodlegającego przymusowemu wykupowi, ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów ustalona w granicach 60 do 180 ha. Najniższa cyfra odnosić się winna do okręgów przemysłowych i podmiejskich. Dla części tylko zaboru pruskiego i ziem wschod-

nich granica ta, gdzie tego będzie wymagał interes państwa, może być przejściowo podniesioną do 400 ha. Majątki nieprawidłowo zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcji krajowej, podlegają całkowitemu przymusowemu wykupowi.

Art. VII. Wszystkie lasy, do jakiegokolwiek kategorii dóbr należące, z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych przestrzeni prywatnych nie nadających się do gospodarki państwowej, przechodzą na własność państwa przy należytem zlikwidowaniu praw serwitutowych.

Art. VIII. Sposób, warunki i cenę przejścia dóbr wyżej wymienionych na własność państwa, określą ustawy specjalne. Oprócz szacowania wartości gruntu winny być osobno szacowane nakłady zasiewu i uprawy, dokonane na wyłączonej przestrzeni. Odszkodowanie za te nakłady i melioracje winno być wypłacane w pełnej wartości.

Art. IX. Przymusowemu wykupowi przez państwo nie ulegną w okresie przejściowym aż do wytworzenia się nowych warunków, w wyjątkowych wypadkach gospodarstwa poświęcone produkcji nasiennej lub hodowlanej, istniejące przed 1. stycznia 1919 r., jak również gospodarstwa stanowiące typ gospodarstwa wysoce uprzemysłowionego, których utrzymanie w całości lub pewnej określonej części jest niewątpliwie niezbędne dla państwa i ogółu rolniczego. Ilość i obszar tej kategorii majątków dla poszczególnych okręgów określą ustawy szczegółowe.

Art. X. Z uzyskanego w ten sposób zapasu ziemi państwo winno czerpać ziemię przedewszystkiem celem zaspokojenia potrzeb ludności najbardziej potrzebującej, a więc bezrolnych i małorolnych rolników, następnie zaś celem powiększenia gospodarstw drobnych do obszaru uznanego za najbardziej celowy, nie wyższego w ogólnej sumie niż 40 morgów. Winien być przytem zachowany zapas dla powracających po skończonej wojnie żołnierzy i inwalidów wojennych, o ile odpowiadają zasadom art. 2, oraz dostateczny zapas ziemi, ułatwiający przeprowadzanie komasacji i uregulowanie służebności.

Art. XI. Państwo będzie miało prawo tworzenia z uzyskanego zapasu ziemi wzorowych gospodarstw lub kolonii gospodarczych, stacyi doświadczalnych, szkół rolniczych i t. p. instytucji, niezbędnych dla gospodarstwa krajowego. Zabudowane folwarki, które się znajdują w rękę państwa, mogą być w okresie przejściowym wydzierżawiane kooperatywom rolniczym, a w wypadku ostatecznym prywatnym fachowym dzierżawcom.

Art. XII. Parcele gruntowe do rozsprzedawania szacować się ma według ich rzeczywistej produkcyjnej wartości. Właściciele samo-

1) Czyny nieprzyjaciela (*fait de l'ennemi*).
2) Starcia wojsk, okupacja, zburzenia, okopy i wszystkie roboty na placu bitwy.

3) Obrona fortec i innych miejsc warownych.

4) Wszystkie bezpośrednio walką spowodowane działania (*necessité immediate de la lutte*).

W przeciwieństwie do tych „*fait de la guerre*“ wszystkie czynności, przedstawiające się jako środki dla obrony lub wypędzenia przeciwnika, pozwalają kwalifikacji świadczenia wojennego, a zwłaszcza wszystkie takie przygotowania, które nie były bezpośrednio potrzebne i nie zostały natychmiastową koniecznością wywołane, o których więc w chwili zarządzenia nie wiadomo, czy będą wykorzystane lub nie. Wszystkie więc szkody, wyrządzone przez własne wojsko, ale już *praesente hoste*, były uważane jako „*faits de guerre*“ i nie dawały prawa do wynagrodzenia za świadczenia wojenne. Natomiast wszystkie przygotowania, które własna armia czyni na terenie jeszcze nieokupowanym, ani niezagrożonym przez nieprzyjaciela, mogą być uważane jako świadczenia.

Wobec tego, że nowa ustawa przyjmuje obowiązek państwa także za szkody wojenne, a więc za szkody wywołane przez „*fait de guerre*“, ta różnica staje się bezprzedmiotową, bo państwu będzie obojętne, czy płaci z tytułu rekwizycji, czy z tytułu odszkodowania.

Dlatego też nowa ustawa francuska wszystkie powyżej wyliczone środki przygotowawcze tak do ofenzywy, jak do defenzywy, także owe sławne „*necessités de la lutte*“, rekwizycyjne, kwatery i t. d. zalicza wyraznie do szkód wojennych, zostawiając jednak poszko-

dowanemu prawo wyboru, jeśli zechce je zgłosić w postępowaniu podług ustawy o świadczeniach wojennych z r. 1877 i późniejszych jej noweli, jako świadczenia wojenne.

Szkody wojenne dzieli nowa ustawa francuska na 5 kategorii a mianowicie:

1. Rekwizycyjne wroga, kwatery, podatki, kontrybucje i kary przez wojsko lub władze cywilne nieprzyjacielskie nałożone.

2. Zabranie, zniszczenie, uszkodzenie ruchomości, jak zbiorów rolnych, zwierząt, drzew, surowców, towarów, urządzenia domowego, papierów wartościowych, przez kogokolwiek dokonane, i także utrata tych rzeczy w czasie ucieczki lub ewakuacji i powrotu.

3. Zniszczenie nieruchomości, zabranie, zniszczenie, uszkodzenie ruchomości, należących do przedsiębiorstwa rolnego, handlowego, przemysłowego, bez względu na osoby, które je dokonały. Te wszystkie przedsiębiorstwa uważa się więc za rzeczy nieruchome.

4. Wszystkie szkody dokonane w rejonach fortecznych i obrony krajowej. Ze względu na przepisy ustaw, które zabraniały w tych rejonach budować i rewersy demolacyjne, ustawa wyraźnie zaznacza, że to nie ma spowodować niższej oceny.

5. Szkody w okrętach przeznaczonych do rybołówstwa morskiergo.

Komisje i trybunały muszą w orzeczeniach oznaczyć, do której z powyższych kategorii dana szkoda należy i dla każdej kategorii wydać osobne orzeczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzielnych gospodarstw, nabywający nowe działki, winni wpłacać z reguły całą wysokość szacunku gotówką, bezrolni zaś, osiadający na koloniach, i właściciele karłowatych gospodarstw, dokupujący do normy samodzielnego gospodarstwa, będą mogli korzystać z długo-terminowego, amortyzacyjnego kredytu.

Art. XIII. W związku z reformą rolną i w celu zabezpieczenia trwałości nowo utworzonego stanu posiadania, rząd opracuje potrzebne ustawy, wykluczające unicestwienie przeprowadzonej reformy rolnej i powrót do dawnych stosunków. W szczególności powinny być opracowane ustawy w przedmiocie hipotek drobnej własności, przymusowego układu służebności z uwzględnieniem w udowodnionych i niewątpliwych wypadkach pretensji o odszkodowania za ziemię, lasy, pastwiska lub służebności w dobie po uwłaszczeniu przez większą własność prywatną, publiczną lub państwową, bezprawnie zabrane względnie skasowane, dalej ustawa o zakazie parcelacji prywatnej, ustawa o regulacji obrotu ziemią, scalanii gruntów i t. p.

Art. XIV. Interesy pracowników rolnych, którzy przy załatwianiu reformy rolnej nie staną się samodzielnymi gospodarzami, powinny być zabezpieczone przez wydanie odpowiednich ustaw co do związków zawodowych pracowników rolnych, kas chorych, kas emerytalnych, ubezpieczeń pracowników rolnych i t. d.

Art. XV. Celem przeprowadzenia i utrwalenia reformy rolnej w myśl zasad wyżej wymienionych, powinien być powołany do życia państwowy urząd kolonizacyjny, którego zadaniem będzie: a) skupianie zapasu ziemi na kolonizacyjną drogą wyżej wymienioną; b) ułatwianie miejscowym nabywcom nowo utworzonych gospodarstw urzędzenia się na nich, a kolonistom, zmieniającym siedzibę, przesiedlenie się i zagospodarowanie w nowych osadach. Urząd kolonizacyjny będzie organem podlegającym Ministerstwu rolnictwa, ale wyposażonym szeroką autonomią. Cała zaś działalność państwowego urzędu kolonizacyjnego pozostawać będzie pod kierunkiem i ogólną kontrolą państwowej Rady kolonizacyjnej, złożonej w połowie z członków powołanych przez Sejm, a w połowie z powołanych przez Ministerstwo rolnictwa fachowców. Do państwowego urzędu kolonizacyjnego winny być wcielone urzędy ziemskie, odpowiednio rozszerzone i przystosowane do nowego zakresu działania, tak, aby cała budowa państwowego urzędu kolonizacyjnego oparła się o powiatowe urzędy ziemskie z powiatowemi komisjami ziemskimi, reprezentującymi miejscowy czynnik społeczny. Będą one organami orzekającymi w I. instancji w sprawach serwitutowych, komasacyjnych i melioracyjnych, a organami wnioskodawczymi i doradczymi zarówno przy planowaniu, jako też przeprowadzaniu kolonizacji na swoich obszarach.

Państwowy urząd kolonizacyjny będzie miał prawo emisji państwowej renty ziemskiej, opartej na objętej ziemi, a listy rentowe będą jego środkiem płatniczym. Obok aparatu, związanego z państwowym urzędem kolonizacyjnym, utworzony zostanie państwowy bank ziemski, którego zadaniem będzie współdziałanie z państwowym urzędem kolonizacyjnym w zarządzaniu środkami przeznaczonymi na finansowanie akcyi parcelacyjnej i kolonizacyjnej, ułatwianie kredytu kolonistom i nabywcom parcel gruntowych, jako też popieranie organizacji niespekulacyjnych dla dostarczania inwentarza i materiałów potrzebnych na zabudowanie się i zagospodarowanie nowych osad.

Art. XVI. Wykonanie czynnej reformy rolnej należy wyłącznie do państwa i wyznaczonych przez nie organów. Osoby, biorące samodzielnie ziemię rolną w posiadanie, będą pozbawione korzystania z ziemi.

Wreszcie uchwalono rezolucje ks. Dierzbickiego: »Sejm wyzywa rząd, aby w celu wykonania artykułu IV, d) i e), dotyczącego się dóbr kościelnych, obecnie będących w posiadaniu Kościoła katolickiego, i dóbr zabranych przez byłe rządy zaboreze, wszedł w porozumienie ze Stolicą Apostolską, aby dobra te przeszły w posiadanie państwa polskiego w zamian za uregulowanie uposażenia dotacyjnego i fundacyi kościelnych.«

Zarazem jednak uchwalono następującą rezolucję p. Daszyńskiego: »Wprowadzenie w życie zasady reformy rolnej należy wyłącznie do państwa polskiego i żadna instancja zewnętrzna, obcopaństwowa, nie może mieć decydującego wpływu na układ własności rolnej w Polsce.«

Walne zebranie Chrześcijańskiego Związku dzierżawców południowo-wschodnich kresów Polski. Dnia 15. lipca b. r. odbyło się we Lwowie, w sali Towarzystwa Gospodarskiego, zebranie organizacyjne nowego stowarzyszenia pod nazwą: »Chrześcijański Związek dzierżawców południowo-wschodnich kre-

sów Polski« w obecności kilkudziesięciu osób przybyłych z b. Galicji wschodniej.

Obrodam przewodniczył p. Adolf Greiss. Z przemówień organizatorów zebrania wyłoniły się cele i zamiary nowego stowarzyszenia, mającego przedewszystkiem za zadanie wypełnienia luki w organizacyi gospodarczej naszego kraju, stworzenia łączności do zszeregowania jak największej ilości dzierżawców chrześcijańskich pod hasłem zawodowem i politycznie bezpartyjnym, jak również obrona interesów dzierżawców tak dotkliwie przez wojnę poszkodowanych.

Po zatwierdzeniu statutu z poprawkami zaproponowanemi przez pp. Leopolda Korzennego, Stefana Dembińskiego, Zygmunta Piszczkowskiego, Dra Tadeusza Brochockiego i Aleksandra Rybickiego, przystąpiono do wyborów, które dały rezultat następujący: Prezes: Karol Lewartowski, zastępca prezesa: Jan Kowal, skarbnik: Leopold Korzenny, sekretarz: Władysław de Préval. Członkowie Wydziału: Adolf Greiss z Rohaczyna, Stefan Dembiński z Łuki wielkiej, Karol Lewartowski z Kuchajowa, Dr. Tadeusz Brochocki, Jan Kowal z Łączek małych, Aleksander Rybicki z Naborzec, Eugeniusz Januszkiewicz z Krzywczycze, Henryk Kintzi z Dawidowa i Leopold Korzenny z Brzozdowice.

Druga część zebrania poświęcona była ożywionej dyskusyi na temat rejestracyi szkód wojennych w Galicji, konieczności zwrócenia się do władz państwowych z żądaniem natychmiastowej pomocy w uruchomienie zniszczonych przez ostatnie wypadki wojenne gospodarstw i przeprowadzenie prac żniwnych, jak również nad wysłaniem do Warszawy delegacyi, która miałaby za zadanie gruntowne zaznajomienie kierowniczych sfer rolniczych z tragicznym wprost położeniem dzierżawców, pozbawionych kompletnie inwentarzy i remanentów i nie posiadających środków do ponownego zagospodarowania majątków.

Ze względu na potrzebę uzyskania natychmiastowej pomocy ze strony rządu, delegacya już nazajutrz po posiedzeniu wyruszyła do Warszawy.

Wiece urzędników rolnych. Ubiegłego piątku odbył się we Lwowie, w sali Dumy Narodnego, wiec urzędników rolnych kresów południowo-wschodnich pod przewodnictwem dyr. Konrada Łuszczewskiego.

Po referatach pp. Wojciechowskiego, Łuszczewskiego, prof. Janowskiego i dyr. Zawadowskiego uchwalono następujące rezolucje:

1. Ubezpieczenie pensyjne urzędników przyw., obowiązujące w mocy dotychczasowych ustaw austriackich w Galicji, należy utrzymać i nadal, a w przyszłości uregulować i rozszerzyć na całą Polskę a to z zatrzymaniem także nadal jego odrębności, nie przeszkadzając zresztą ewentualnej łączności o przyszłą budowę ogólnego ubezpieczenia społecznego, bądź u szczytów tejże budowy, bądź w urzędziach wykonawczych niższego rzędu.

2. Przy uregulowaniu ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych w ramach dotychczasowych ustaw austriackich t. j. w Galicji, jak nie mniej w przyszłym jego ustawodawczym ustaleniu dla całego państwa polskiego, a to tak co do samej zasady ubezpieczenia, jak i jego organizacyi, należy zasięgnąć opinii i zżecznie istniejących związków i zrzeszeń urzędniczych.

3. Wiece uznaje za konieczne podwyższenie obowiązkowej granicy ubezpieczenia z dotychczasowych 3.000 K na 8.000 K, a to wobec podniesienia poborów urzędników w porównaniu do owych, na jakich opierała się ustawa przedwojenna, do kilkukrotnej wysokości.

4. Liczne zmiany w posadach urzędników prywatnych podczas wojny austriackiej i obecnie polsko-ruskiej, a to przez występowanie z tychże posad, powracanie na nie lub obejmowanie nowych, jako też przez zmienianie poborów nie są w znacznej liczbie wypadków zgłoszone do ubezpieczenia pensyjnego, skutkiem czego prawa emerytalne tychże urzędników i ich rodzin są dużo ukrócone. Wiece apeluje do pp. pracodawców, aby powyższe zmiany bezwzględnie dodatkowo zgłosili i przypadające premie w dotyczącym Zakładzie pensyjnym opłacili, tak, aby czas spędzony przez tychże urzędników w służbie był im faktycznie do przyszłych świadczeń emerytalnych policzony. Wiece wyzywa również odnośnych urzędników, ażeby w swoim własnym interesie tegoż zgłoszenia dopilnowali, ewentualnie wprost od siebie Zakłady pensyjne o owych zmianach zawiadomili.

5. a) Państwo opłaci premie emerytalne za tych wszyst-

kich, którzy płacić nie mogli czy to z powodu służby wojskowej, czy utraty posady przez uchodźstwo, ewakuację, inwazyę nieprzyjacielską lub z przyczyn innego wypadku wojennego. Premie te opłacone będą wedle klasy poborów, do której ubezpieczony w chwili wybuchu wojny był zaliczony.

b) W tych wypadkach, gdzie rodzinie urzędnika, który padł na wojnie, lub urzędnikowi, który stał się inwalidą wojennym, Zakład emerytalny nie mógł wypłacić renty z powodu, że czas wyczekiwania jeszcze nie upłynął, skarb państwa dopłaci premje aż do chwili śmierci ubezpieczonego lub zaistnienia jego niedolności do pracy, a Zakład z urzędu reaktywuje przepisaną rentę.

Powyższe wypadki należy rozumieć tak za czas wojny prowadzonej przez Austryę, jak i obecnie przez Polskę z tem, że owe pierwsze rząd polski może i powinien przy ogólnej likwidacji z dawnym państwem austriackim dochodzić.

Dalej uchwalono domagać się od Rządu polskiego:

1. Wyasygnowania z fundusów państwowych wydatnej pomocy na rachunek odszkodowania wojennego od r. 1914 jako też zwrotu utraconego zarobkowania z powodu służby wojskowej, internowania lub ewakuacji, w wysokości umożliwiającej założenie zniszczonego gospodarstwa domowego, sprawienia bielizny, ubrań i t. p.

2. Wypłacenia odpowiedniego zasiłku wszystkim pozostającym bez pracy aż do chwili otrzymania tejże.

3. Wobec uchwalenia reformy rolnej i prawdopodobieństwa redukcji dotąd istniejących dla naszego zawodu posad, domagają się zabezpieczenia zarobkowania urzędnikom prywatnym przez utworzenie skróconego bezpłatnego kursu miernictwa we Lwowie i w Tarnopolu, aby absolwentów tego kursu użyć jako mierników do mającej się przeprowadzić parcelacji.

4. Udzielenia subwencji państwowej dla utrzymania biura pracy, istniejącego już przy zastępstwie Towarzystwie pensyjnemu we Lwowie, dla umożliwienia założenia filii we wszystkich województwach. Domagają się od rządu, by utworzyć się mające posady przy rolnictwie obsadzać siłami fachowemi, przez to biuro pracy poleconemi.

5. Jako fachowcy z dziedziny rolnictwa domagamy się większego przydziału ziemi przy zrealizowaniu reformy agrarnej.

Uchwalono następnie przyłączyć lutejszej organizacji pracowników rolnych do organizacji warszawskiej, dokonano wyboru Komitetu, który do tej organizacji ma przystąpić, i na tem wiec zakończono.

W skład Komitetu wchodzi: Konrad Łuszczewski, Wacław Konderski, Kazimierz Banach, prof. Bronisław Janowski, Dr. Henryk Pawlikowski, Antoni Bernolak, Stanisław Piasecki, Ksawery Wojciechowski, Władysław Nabel, Stanisław Jasiński.

Lokal Komitetu mieści się we Lwowie, Kopernika 20, Towarzystwo Gospodarskie, dokąd też należy kierować wszelką korespondencję i zgłoszenia przystąpienia do Związku.

Brak nawozów sztucznych. W tej sprawie podaje *Piast* co następuje:

»Zaopatrzenie rolników w nawozy sztuczne w dostatecznej ilości okaże się w sezonie jesiennym b. r. również niewykonalnym, jak to miało miejsce w latach ubiegłych. Stosunki pod tym względem jeszcze raczej się pogorszyły, gdyż żużli, które otrzymywaliśmy z hut czeskich, zupełnie nie dostaniemy.

Z nawozów fosforowych będą zatem mieli rolnicy do dyspozycji na obszarze całego państwa około 250 wagonów mączek i superfosfatów kostnych i to po cenie nieproporcjonalnie wysokiej, gdyż po K 5-35 za 1 kg^o/_o P₂ O₅ loco fabryka bez opakowania za superfosfat, po K 4-10 za 1 kg^o/_o P₂ O₅ bez opakowania za mączkę kostną.

Również niepewnie przedstawia się sprawa dostawy nawozów potasowych. Stassfurekimi rozporządzać nie będziemy, a eksploatacja soli kałuskich zależeć będzie wyłącznie od dostawy węgla do Katusza. Wszelkie kroki po temu, by tę dostawę zabezpieczyć, zostały poczynione. Liczyć się jednak musimy z ogólnym brakiem węgla, w który w pierwszym rządzie musi być zaopatrzone wojsko i koleje. W każdym razie w najpomyślniejszych nawet warunkach nie możemy liczyć na nieograniczoną dostawę nawozów potasowych, gdyż produkcyja salin kałuskich, którą dotychczas zużywała sama była Galicya, obecnie będzie musiała pokryć zapotrzebowanie całego państwa.

Zaznaczyć tu również trzeba, że ceny nawozów potasowych wzrosną o około 300% w stosunku do ostatniego cennika salin kałuskich.

Z prelimitowanej ilości 250 wagonów mączek kostnych i superfosfatów ma otrzymać była Galicya 28%^o, t. j. 70 wagonów, z czego Syndykat rolniczy 37 5/8%^o, t. j. 26 1/2 wagonów.

Przydział nawozów potasowych jest jeszcze niestabilny, będzie jednak również niewielki.

Wobec tego, że w pierwszym rządzie muszą być obdzielone nawozami syndykackie Spółki powiatowe handlowo-rolnicze, których jest 27, nie pozostanie zatem Syndykatom nie do rozdziału pomiędzy innych członków na tegoroczny sezon jesienny.

Walne zebranie Związku rolników i leśników z wyższym wykształceniem odbędzie się dnia 27. lipca b. r., o godz. 4-tej popoł., w sali Studium rolniczego w Krakowie, Aleja Mickiewicza 17. Porządek obrad:

1) Sprawozdanie z Ogólnego Zjazdu w Warszawie w dniu 19. czerwca 1919;

2) Sprawa przyjęcia statutu i przystąpienia do Ogólnego Związku;

3) Wybór nowego zarządu w Krakowie, delegatów i przedstawicieli do Ogólnego Związku;

4) Referat: Dr. Julian Skulski: Przyznanie tytułu rolników z wyższym wykształceniem;

5) Wnioski członków.

Cukrownia w Chodorowie. Mimo, że cukrownia w Chodorowie położona, jak wiadomo, w okolicy będącej od początku wojny na terenie bezustannych walk, narażoną była na poważne straty — to jednak ucierpiała szczęśliwym zbiegiem okoliczności znacznie mniej, niż większość cukrowni na obszarze dawnej Galicyi i Bukowiny południowych.

Największą szkodę wyrządziły cukrowni chodorowskiej cofające się w r. 1915 wojska rosyjskie. Wyszadły one komin fabryczny, wskutek czego część dachu głównego budynku została zniszczoną, spalili jeden budynek administracyjny oraz zrabowali magazyn. Jeszcze w ciągu roku 1915 naprawiono uszkodzony dach, zaś w ciągu lat 1916, 17 i 18 odbudowano komin, spalony dom administracyjny, a przeprowadzony już częściowo remont maszyn zostanie wkrótce ukończony.

Wobec tego żywi dyrekcya uzasadnioną nadzieję, że cukrownia chodorowska, należąca wedle opinii fachowców do technicznie najlepiej urządzonych cukrowni Europy, będzie mogła w r. 1920 podjąć znowu robotę.

Notatkę tę podajemy do wiadomości Czytelników tem chętniej, że może fakt ten skłoni niektórych ziemian, w szczególności powiatów południowo-wschodnich, do bezpośredniego zainteresowania się losami tej, rokującej jak najlepszą przyszłość fabryki, w szczególności do rozważania między siebie reszły akcyi wydawanych — o ile nam wiadomo — przez Bank przemysłowy. Sprawa ta posiada obecnie tem większe znaczenie, że gospodarstwa związane ściśle z przemysłem rolniczym, a za takie uważać musimy w pierwszym rządzie gospodarstwa plantujące buraki cukrowe, mogą korzystać ze zastrzeżeń uchwały Sejmu w sprawie reformy agrarnej.

Godne naśladowania. Vivant sequentes! Dawno już, niestety, podpadł zanikowi u nas ten stary typ wiernych i do swych panów przywiązany, zaś powierzonym sobie obowiązkom szczerze oddanych sług-weteranów. Aż również już dawno wicherzycielskie hasła w kraju przygłuszyły echa wieści o tego rodzaju sługach, to jednak Wszchmocz jakby dla podtrzymania tradycyi o sługach-jubilatach, dozwoliła Hryciowi Olejarnikowi, dworskiemu klucznikowi w Nadybaeh, dożyć przy-czerstwem zdrowiu i chęciach do pracy — szczęśliwej chwili sześćdziesięcioletniego jubileuszu wiernej i uczciwej służby w państwa Władstawowstwa Tchornickich. W dobie kataklizmów narodowościowych, przypieczętowanych ciężkimi ofiarami mienia, krwi i życia, będzie dla niejednego z młodszych pokoleń nieprawdopodobnym przywiązanie służki Rusina do pana Polaka i to przez tak olbrzymi czasokres 60 lat i nie wyłącznie ku obecnemu panu, — bo Hryć Olejarnik już u s. p. przodków obecnego pana wystąpił sporo lat, również z taką samą wiernością i oddaniem. To by dowodziło może tradycyjnemu braterstwu krwi obu narodów, które zdolnym jest zatrząść różnicę stanową między panem a sługą, o ile złe duchy przeszłości temu nie czynią. Jubileusz Hrycia Olejarnika jest więc chlubnym świadectwem tak dla samego jubilata, jako też dla jego pana, którzy obaj mogą z dumą i zadowoleniem spoglądać na wzajemny,

przeszło półwiekowy stosunek pana i sługi, który to stosunek nazwać nam raczej stosunkiem dwóch dobrych przyjaciół Hryciowi Olejarnikowi dawniej już proponował pan Techorzicki łaskawy chleb w pełnym wymiarze, jaki Hrycio, służąc, pobierał. Lecz ta propozycja była dla Hrycia Olejarnika ciężką krzywdą, by się jego słuźbodawca wyzbywał jego doświadczonych usług, skoro on mimo wysokiego wieku czuje się w siłach do sprawowania dotychczasowych funkcji. A kiedy wieloletnie sympatyje pana ze sługą tak wiele połączyły, życzyliśmy obydwom, aby im długie jeszcze lata było danem przeżyć w niezmiennym stosunku przyjaznym i inne osoby ich stanu i narodowości, zachęcać do naśladowania ich obu. Daj to Bóg!

Wieści z prowincyi

Z powiatu tarnowskiego.

Wiosna tegoroczna była zimna i mokra, wskutek czego zasiewy jare bardzo się opóźniły a niektóre gospodarstwa folwarczne mogły dopiero około 10. czerwca przystąpić do sadzenia ziemniaków. Pomyślny urodzaj tak późno posadzonych ziemniaków jest bardzo wątpliwy, bo nie będą miały dość czasu aby mogły dojrzeć i nie dadzą się dobrze przechować przez zimę. Lato zaczęło się również nie bardzo pomyślnie, bo czerwiec i większa połowa lipca były zimne i mokre, a wyjątkowo tylko trafił się jeden lub dwa dni pogodne. Urodzaj oziminy zapowiadał się dobrze, a nawet bardzo dobrze, ale stoty i kilka ulewnych deszczów było powodem, że znaczna część zboża ozimego wyległa i bardzo zmniejszyła nadzieję wysokich plonów. Za to urodzaj paszy, tak na łąkach jak i kończynej, jest w tym roku nadzwyczajnie obfity, ale i tu długotrwałe deszcze w czasie sprzętu siana nie wpłynęły zbyt dodatnio na jakość paszy. W zachodniej Galicji dość rozpowszechniony był zwyczaj, że gospodarstwa folwarczne sprzedawały chłopom kończyne na pniu. Przed wojną płacono za 1 pokos z morga zwykle około 200 koron. Dziś cena ta doszła do bajecznej wysokości, bo chłopci płacą chętnie za morg kończyzny do 2.000 koron. Znany mi jest folwark, który po tej cenie sprzedał 28 morgów i uzyskał w ten sposób 56.000 koron. Rzecz prosta, że nawet najmłodsze było lub jego hodowla nie byłoby w możności zapłacenia za skarmioną paszę tak wysokiej kwoty.

Z takiego faktu i innych wysnuć można wniosek, że w czasie wojny właściciele porobili bardzo znaczne oszczędności, co jeszcze i teraz trwa w dalszym ciągu, bo za wszystko to, co wyprodukują w swym gospodarstwie, zawsze jeszcze uzyskują bajecznie wysokie ceny, bo nie nie tanieją, a i za swoją pracę żądają wynagrodzenia posuniętego do absurdu.

Tutejsze Towarzystwo rolnicze okręgowe udawiało właściciom nabywanie maszyn rolniczych subwencyonowanych; subwencje te wynosiły wogóle przeszło 300.000 koron, przeważnie nabywano siewczarki, młynki i pługi; podkreślić jednak należy, że nabyto także kilka siewników rzędowych, choć nie mam wyobrażenia, jak one mogą funkcjonować w roli, która przez czas wojny z braku inwentarza pociągowego strasznie się zaperyzła.

Kwestya reformy agrarnej, to miecz Damoklesa, który zawisł nad gospodarstwem folwarcznym. Nie ulega żadnej wątpliwości, że z wprowadzeniem wspomnianej reformy produkcya rolna bardzo znacznie się obniży, bo przecież od dość dawna statystyka już wykazała, że plony plodów rolniczych w gospodarstwach folwarcznych znacznie przewyższały plony gospodarstw włościańskich z tej samej jednostki przestrzeni. Stronnictwa radykalne w Sejmie nie chcą tego rozumieć, że przez wprowadzenie źle obmyślanej reformy rolnej obniżą w wysokim stopniu produkcję rolną i doprowadzą do zubożenia kraju, bo bądź co bądź Polska jest krajem rolniczym i przedewszystkiem rolnictwo jest głównym źródłem jego dochodów. W rozwiązaniu tej kwestyi nie tyle rozchodzi się o maksimum przestrzeni, która dla gospodarstw folwarcznych będzie oznaczona, lecz o to, ile ziemi ma być na-

danej bezrolnym i małorolnym. Według mojego zapatrywania, gospodarstwa te nie powinny być większe jak 10-cio morgowe, bo jedna rodzina, składająca się z 4—6 osób dorosłych, zaledwie byłaby w możności podołać robotom własnymi rękami. Jeżeli gospodarstwa te będą większe, to rodzina chłopska nie będzie w stanie uprawić rolę własnymi rękami i musiałyby potrzebne robotnika przynajmniej. Bardzo dobrze, w zasadzie nie można nic mieć przeciw temu, ale skąd wziąć tego robotnika (ewentualnie parobka), kiedy właściwie nikt nie zechce być robotnikiem, a tem bardziej parobkiem, bo każdy chłop woli być gospodarzem samodzielnym, jak służyć u drugiego chłopca albo na folwarku.

Oprócz tego większe przydziały gruntu bezrolnym i małorolnym przedstawiałyby to niebezpieczeństwo, że lichy gospodarz, wskutek niedbalstwa albo wad moralnych osobistych, wreszcie na wypadek klęsk elementarnych, popadnie w stan niewypłacalny i przestanie płacić raty przypadające państwu za utrzymaną ziemię. Jakże z tego zamieszanie może powstać w państwie i jakie mogą być tego konsekwencje, łatwo sobie wyobrazić.

Nie ma wątpliwości, że z wprowadzeniem reformy rolnej w życie, gospodarstwa folwarczne odczują straszny brak robotnika, a przedewszystkiem fernali i innej służby folwarcznej. Wskutek tego o intensywnym prowadzeniu gospodarstw folwarcznych mowy być nie może, bo przy braku robotnika i czeladzi możliwym będzie jedynie powrót do ekstenzywności i do zaprowadzenia ugorów. A jednak tak często przy rozprawach reformy rolnej w Sejmie wojuje się intensywnością, która ma być środkiem zaradczym przeciw groźnemu dla ludności i dla państwa obniżeniu się produkcji rolnej!

Jeszcze reforma rolna nie weszła w życie i prawdopodobnie nie prędko to nastąpi, a jednak możemy już odczuwać przedsmak tego bigosu, który się smaży w kotle agrarnym. Oto w czerwcu w Tarnowie odbył się wiec fernali (względnie posiedzenie delegatów), na którym zapadła następująca uchwała odnośnie do wynagrodzenia fernali przez właścicieli folwarków lub dzierżawców:

„Roczna płaca fernala ma wynosić 900 kor., stangreci mają pobierać 1.200 kor., a połowi i karbowi 1.500 kr.; ordynarya roczna 15 mtr. zboża twardego, drzewa na opał 4 sagi, 1 morg pola (ogród) uprawionego pod ziemniaki, mleka 4 litry dziennie. Mieszkanie ma się składać z 1 pokoju i knochi. Dla użytku czeladzi ma być urządzona łaźnia. Folwark ma dostarczyć każdego miesiąca świeżą słomę do siennej czeladzi. Oprócz tego właściciel folwarku ma dostarczyć co kwartału 1 furę do miasta dla sprawunków, a także furę na wiece. Każdy fernal ma otrzymać rocznie 12 dni urlopu w razie rozwiązania kontraktu, fernal otrzymuje 10 dni urlopu dla szukania nowej służby. Rok służbowy liczy się od 1 kwietnia. Norma dziennej pracy ma być następująca: w miesiącu grudniu i styczniu 6 godzin pracy, 7 godzin w listopadzie i lutym, 8 godzin w miesiącach wiosennych, a 9 godzin w miesiącach letnich, — przerwa obiadowa ma być dwugodzinna“.

Natomiast niema żadnej klauzuli o pijaństwie, kradzieży, lenistwie i t. p. — Jeżeli obliczymy utrzymanie 1 fernala na pieniądze, to wyniesie ono rocznie około 2000 koron, a połowego i karbowego 2600 kor. — folwark 300 morgowy potrzebuje mieć przynajmniej 4-ch fernali, 1 połowego, 1 karbowego, 2 dziawki do krów i świń, no i choć 2-ch chłopaków do pasienia bydła i świń. Jeżeli obliczymy utrzymanie tej czeladzi, to wyniesie ono około 16.000 koron, a dodajmy do tego koszt niezbędny robotnika podziennego do różnych robót i wydatki rozmaite nieuniknione, jak kowala, stelmacha, żelaza, oliwa, no a gdzie podatki, asekuracja i t. d., to zrobi się suma wydatków tak wysoka, że produkcya całego folwarku nie wystarczy na pokrycie wydatków a deficyt będzie nieuchronny. Niech społeczeństwo i rząd dobrze się nad tem zastanowią, dokąd zdążamy, bo postępując dalej tą drogą, dojdziemy niechybnie do bankructwa!

Rozmaitości.

Statystyka sprzętu w r. 1918 w Niemczech. *Reichsanzeiger* podaje rezultaty statystyki sprzętu w r. 1918 w Niemczech, po raz pierwszy publikowane od początku wojny. Dają one przegląd całokształtu produkcji zbożowej i okopowych w całym kraju, w porównaniu do produkcji z r. 1917.

	Powierzchnia		Zbiór	
	1918	1917	1918	1917
	ha	ha	z hektaru	z hektaru
	tonn	tonn	tonn	tonn
Pszonica ozima	1.275.085	2.206.807	1.73	1.56
Pszonica jara	160.273	251.611	1.57	1.38
Orkisz	154.246	190.785	1.24	1.24
Zyto ozime	5.645.697	7.914.017	1.40	1.27
Zyto jare	100.824	95.063	0.94	0.84
Jęczmień ozimy	108.003	193.667	1.70	1.60
Jęczmień jary	1.365.143	2.064.588	1.51	1.28
Mieszanka ze zbóż powyższych	117.751	151.243	1.28	—
Owies	3.266.112	4.680.755	1.43	1.04
Mieszanka ze zbóż wszelkiego rodzaju z owsem	300.594	388.813	1.29	—
Gryka	72.063	46.591	0.65	—
Groch	103.838	104.891	1.01	—
Fasola	13.096	12.577	0.96	—
Wyka i soczewica	48.419	46.025	0.95	—
Groch pastewny	81.561	89.207	1.09	—
Mieszanka ze strączkowych bez zbóż	22.439	23.136	1.03	—
Mieszanka ze strączkowych ze zbożami	288.648	344.287	1.19	—
Ziemniaki	2.727.544	29.469.718	10.80	13.74
Buraki cukrowe	401.706	9.883.800	24.60	24.89
Buraki pastewne	694.332	20.114.107	28.97	32.17
Kalarepa	287.865	6.232.268	21.65	21.45
Marchew	81.411	1.938.014	23.81	22.67
Kapusta	75.648	1.870.114	24.72	—
Cebula	7.274	145.179	19.96	—
Koniczyna, również z domieszką traw	2.006.524	6.585.816	3.28	3.91
Lucerna	225.532	1.111.120	4.93	5.59
Łąki nawadniane	462.345	1.909.162	4.13	4.68
Łąki nienawadniane	5.741.514	19.505.807	3.40	3.86

Z 29.469.718 tonn ziemniaków 879.963 tonn było zarażonych.

Przemysł potasowy. *Deutsche Allgemeine Zeitung* donosi, że sytuacja przemysłu potasowego w Niemczech, sądząc z ostatniego sprawozdania zakładów potasowych Krügershall, nie jest wcale pocieszająca. 17 wielkich kopalń alazackich jest w rękach nieprzyjacielskich, wielkie ilości soli potasowych, które mogłyby być w wielkiej ilości dostarczone w głąb kraju, stracone są dla Niemiec. Niemcy stracili swój monopol potasowy i możność wymiany i spieniężenia tych skarbów. Stosunki wewnętrzne w tej dziedzinie przemysłu również są ciężkie; wobec 8-mio godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy urzędnikom i robotnikom, produkcja znacznie się zmniejszyła. Cena węgla i innych materiałów znacznie wzrosła i wciąż rośnie. Wydatki na pensje pracowników, węgiel, materiał i t. d. rosą tak, że najlepsze kopalnie nie dają żadnych zysków. Przemysł potasowy niemiecki nie będzie mógł z chwilą wznowienia handlu międzynarodowego wywozić swoich produktów do dyspozycji zagranicy. Nadzieje przemysłu, iż warunki jego się polepszą z chwilą ustania stanu wojennego, jak dotąd się nie sprawdzają.

Podział ziemi. *Az Est* z dnia 5./II. komunikuje, że na posiedzeniu Rady ministrów węgierskich, prezydent republiki Karolyi wyraził życzenie, aby podział ziemi nastąpił jak najszybciej, rozpoczynając się natychmiast po opublikowaniu prawa o reformie agrarnej. Zarazem Karolyi prosił, aby najpierw uległy podziałowi jego własne posiadłości. Według *Az Est* podział ziemi ma się rozpocząć w połowie lutego, przyczem na pierwszy ogień ma pójść Heves, majątek Karolyiego. Według wiadomości *Fremdenblattu* szereg większych posiadłości już został samorzutnie podzielony przez właścicieli między siebie, w tej liczbie Geszt i Mezögyan hr. Stefana Tiszy.

Ceny artykułów spożywczych. *Le Matin* podaje poniżej zamieszczoną tablicę porównawczą cen produktów żywnościowych pierwszej potrzeby w trzech miastach: Paryż, Londyn, Medyolan. Ceny są podane we frankach; jako podstawę wzięto potrzebną ilość artykułów dla dobrego odżywienia rodziny, składającej się z 3-ech osób.

	Paryż	Londyn	Medyolan
Mleko (0,5 litr.)	0,40	0,55	0,35
Masło (0,125 kg)	2,00	0,90	0,95
Chleb (1,500 kg)	0,75	0,75	0,94
Mięso wołowe (0,750 kg)	4,50	5,00	7,75
Ziemniaki (1 kg)	0,60	0,30	0,84
Ciasto (0,500 kg)	1,10	1,25	0,47
Jarzyny suszone (0,500 kg)	3,00	1,00	1,75
Ryby (1 kg)	3,00	2,50	10,35
Cukier (0,075 kg)	0,15	0,10	0,26
Wino (1 litr)	2,50	5,00	2,15
Gaz (1 $\frac{1}{5}$ m.)	0,60	0,25	0,41
Mydło (1 funt)	1,75	1,40	3,50
Obuwie męskie	50,00	45,00	56,00
Obuwie damskie	50,00	40,00	56,00
Zelówki męskie	13,00	10,00	10,35
Zelówki damskie	12,00	8,50	8,60
Skarpetki bawełniane	4,00	2,50	3,50
Skarpetki wełniane	10,00	5,50	5,60
Kołnierzyki	1,45	1,00	1,95

Uwaga: We Włoszech 3 razy na tydzień nie sprzedaje się mięsa.

Imitacja skóry, wyrabiana z grzybów. Przez hodowlę pleśniaków lub bakterii na stałym podłożu odżywczym, n. p. na żelatynie, można otrzymać warstwę organiczną, jednostajnej grubości i ścisłości. Towarzystwo »Auer« wpadło na oryginalny pomysł praktycznego zużytkowania tej właściwości grzybów i z otrzymanej w powyższy sposób darni grzybowej zamierza wyrabiać imitację skóry. Wynalazek, polegający głównie na tem, że powstająca na skutek wzrostu mikroorganizmów pseudo skóra podlega garbowaniu, został już opatentowany. Przed garbowaniem sztuczna skóra musi być uwolniona od nadmiaru wody, co się uskutecznia zapomocą odpowiedniego wylączania, następnie zaś zostaje przepojona białkiem lub klejem. Ten ostatni zabieg ma prawdopodobnie na celu podniesienie trwałości delikatnej warstwy grzybowej. Ponieważ tego rodzaju darń pleśniową można hodować w dowolnych rozmiarach, używając do tego bądź oszernych naczyń, bądź też rozległych basenów, sztuczna więc skóra może być wyrabiana w najrozmaitszych wielkościach. Co do grubości, to ta jest wprawdzie nieznaczna, jeżeli bierzemy pod uwagę każdą poszczególłą warstwę hodowlanych pleśniaków lub bakterij, lecz niema żadnych, jak się wydaje, przeszkód, aby składać po parę warstw razem lub też hodować jedną warstwę na drugiej i w ten sposób otrzymywać skóry grubsze. Przytem ogromna różnorodność, zachodząca w budowie rozmaitych bakterij i grzybów, pozwoli na wyrabianie imitacji zarówno cienkich i delikatnych skór, używanych do wyrobów zbytkownych, jak też i grubszych, trwałych, z których możnaby było wyrabiać buciuki, kufty i t. p.

(*Wszechświat*).

Bibliografia.

Dr. Ferdynand Wilkoss: Hodowla ryb w małych stawach, wydanie III, przejrzał i uzupełnił W. Kulmatycki, Warszawa 1919, Nr 2 wydawnictw Wydziału rybackiego C. T. R. Trzecie wydanie tej doskonałej broszury, której poprzednie wydania rozeszły się w liczbie 17.000 egzemplarzy na obszarze Małopolski, ukazało się przed niedawnym czasem, dzięki staraniom Wydziału rybackiego Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie, jako drugi tomik jego wydawnictw. Książeczka, w obecnym wydaniu znacznie rozszerzona i uzupełniona, jest ze wszech miar godna polecenia do użytku dla drobnych hodowców ryb, którym w jasny i zwięzły sposób wyjaśnia cel i zadanie oraz metody hodowli ryb w małych stawkach. Skład główny broszury w biurze Centralnego Związku Kółek rolniczych w Warszawie, ul. Kopernika 30.